YASMINA REZA

SZTUKA

SZTUKA

PRZEKŁAD | BARBARA GRZEGORZEWSKA
REŻYSERIA, OPRACOWANIE MUZYCZNE, SCENOGRAFIA, KOSTIUMY | MACIEJ MYDLAK

PREMIERA 22 LUTEGO 2025 SCENA KAMERALNA

INSPICJENTKA/SUFLERKA | GRAŻYNA CZARKOWSKA
REALIZACJA ŚWIATEŁ | ŁUKASZ WRÓBEL
REALIZACJA DŹWIĘKU | MAREK KWADRANS

OBSADA

MACIEJ MYDLAK | YVAN
PAWEŁ PARCZEWSKI | MARC
KRZYSZTOF PLEWAKO-SZCZERBIŃSKI | SERGE

Dorota Jarecka
Katalizator

Mam przed sobą biały obraz.
To kartka papieru.
Tylko że to nie jest kartka papieru.
To strona, umowna jednostka podziału tekstu w programie do pisania Word, czyli słowo. Stara miara długości. Kiedyś kartka miała dwie takie strony i z obu stron była biała.
Muszę zapełnić białą stronę. To jest mój obraz.
Ty też masz przed sobą obraz.
Są na nim słowa. Czytasz je, robisz z nimi, co chcesz.

„Sztuka” Yasminy Rezy nie jest sztuką o sztuce. To znaczy: jest, ale tylko do pewnego stopnia i na pewnych warunkach. Jest nią tylko wtedy, jeśli umówimy się, że sztuka nie jest trwałym pozaludzkim bytem, ciałem kosmicznym, metalem ciężkim. Może się tak wydawać, ale to pozory. Muzea buduje się po to, żeby te pozory zachować. Po to są albumy, targi i aukcje. Tymczasem jest inaczej: jeśli sztuka w ogóle istnieje (tego nikt nie może być pewny, ale spróbujmy na chwilę w to uwierzyć), to jest wydarzeniem, faktem, rezultatem spotkania między ludźmi, katalizatorem ich relacji, ekranem, na którym wyświetlają swoje myśli. Jeśli przyjmiemy taką definicję, to wtedy tak, Yasmina Reza mówi o sztuce.
Trzech mężczyzn w średnim wieku mieszka w Paryżu. Jeden z nich kupuje obraz. Wydarzenie jest dość znaczne, z tego względu, że mężczyzna nie jest milionerem, ani zawodowym kolekcjonerem. [...]
Serge, uznany lekarz dermatolog o ustalonej pozycji zawodowej i towarzyskiej, rozwiedziony, z dwójką dzieci, kupił obraz. Dał się namówić galerzyście Handtingtonowi. Artysta nazywa się Antrios, płótno jest sporych rozmiarów, na dużą ścianę do dużego domu: 160 cm wysokości 120 cm szerokości. Płótno jest nieprzedstawiające, to abstrakcja. Abstrakcja daleko posunięta, w obrazie dominuje kolor biały. I tylko biały. Być może są jakieś ledwo widoczne modulacje. Ale przeważa biel. Oczywiście wiemy, znając historię sztuki, że jeśli „Sztuka” została napisana w 1994 roku i mowa jest o malarzu współczesnym, płótno nieprzedstawiające rozegrane w bieli nie jest niczym radykalnym. W 1918 roku Kazimierz Malewicz namalował obraz przedstawiający biały kwadrat na białym tle. Kolejni byli Robert Ryman, Brice Marden, Agnes Martin. Działali w latach 60. XX wieku. Takie eksperymenty są wciąż podejmowane. I gdy tak się dzieje, zawsze mają charakter kontekstualny, sztuka jest odniesieniem dla sztuki, jeden obraz implikuje drugi. To może być gra z percepcją odbiorcy: najpierw nie widzi się wiele, po pewnym czasie oko dostraja się, zaczyna dostrzegać subtelności faktury, postrzępione obrzeża, obecność ledwo zaznaczonej, delikatnej siatki. A także gra intelektualna, pytanie o to, czym jest sztuka, w jaki sposób zależna jest od społecznych relacji, na jakich zasadach bierze udział we współczesnym dyskursie na temat mistrzostwa, rynku, publiczności i instytucji sztuki, takich jak muzea, galerie czy krytyka.

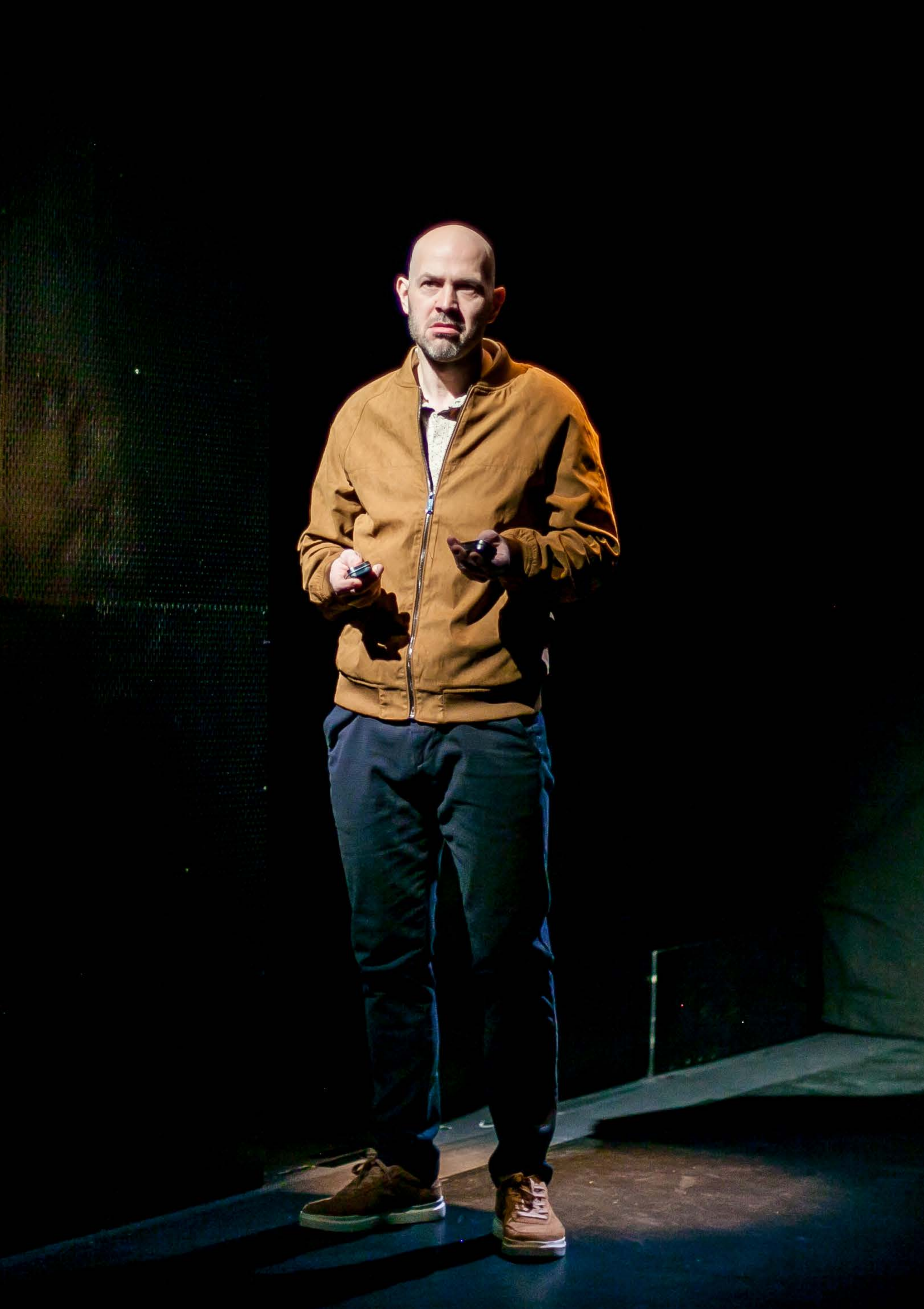

Historycznie rzecz biorąc, wcale nie jest więc wykluczone, że Serge naprawdę miał szczęście i zakupił obraz jednego z klasyków abstrakcji. [...] Na trop amerykańskiego malarstwa konceptualnego wskazywałoby anglosaskie nazwisko galerzysty. Nie można wykluczyć, że to paryska filia galerii Gagosian, albo David Zwirner. Niemniej mechanizm jest uniwersalny: Serge kupuje obraz za namową znanego marszanda. Uwierzył, że zakup ten jest niebywałą okazją. Antrios mógłby inaczej wymknąć mu się raz na zawsze z rąk (wielkie nazwisko, wybitne dzieło). Serge wcześniej nie kolekcjonował sztuki, jednakże ma ambicje intelektualne, za kupnem stoi wiele powodów, nie można tego rozumieć prosto. Jak zwykle w ludzkich czynach jest to mieszanina, koktajl emocji i refleksji, wielkopański gest pomieszany z drobnomieszczańską niepewnością. Bo skąd, jeśli nie z niepewności, wzięło się pragnienie Serge'a, by zyskać uznanie w oczach przyjaciela? Gdyby Serge był pewien wartości zakupionego obrazu, nie musiałby zapraszać Marca, konfrontować go z obrazem i wymuszać pochwał. No, ale pochwała nie następuje i zaczyna się psychodrama z obrazem w roli głównej. Marc, inżynier aeronautyki, z całych sił nie chce dać się wciągnąć w grę o uznanie, opiera się, ryzykując zerwaniem przyjaźni. „Zdziera zasłonę fantazji", jakby powiedział Slavoj Žižek, demaskuje pragnienie Serge'a jako fałszywe, w zawziętej redukcji pozbawia Serge'a nie tylko przekonania, że dokonał odważnego i przebiegłego czynu, ale i wszelkich pozorów. To tragedia. I farsa. Bo jeśli nie ma pozorów, czyli wytworów międzyludzkiej umowy, to nie ma nic, nie tylko sztuki, ale i przyjaźni – zostaje pustynia, biały obraz.

To jednak dopiero początek komplikacji. Do gry wchodzi trzeci przyjaciel, Yvan, przedstawiciel hurtowni papieru, wcześniej pracujący w tekstyliach. Paradoksalnie w dramacie, który się między nimi rozegra, to on przejmie rolę białego płótna. Ponieważ nie ma swojego zdania, ponieważ chce się tylko dostosować, ponieważ nie chce zaogniać konfliktu, doprowadzi sytuacje do wrzenia.

Tej historii nie można opowiedzieć lepiej, niż zrobiła to Yasmina Reza.

Coś jednak można dodać. Bo sądzę, że zakup obrazu malarza abstrakcjonisty przez dermatologa po czterdziestce jest wydarzeniem co najmniej symbolicznym. To symptom późnego kapitalizmu, w którym mamy do czynienia z naporem pragnień nakręcanych przez reklamę i rynek. Serge czuje dziwną potrzebę odmiany, potrzebę, której sam chyba nie rozpoznaje. I nagle – jakby przypadkiem – zjawia się rynek, który owo pragnienie nazywa i materializuje. Przechwytuje je i z pasją pożera, pozostawiając człowieka pozornie nasyconego, a tak naprawdę przerażonego. Z tym że nie można nazwać opisywanego tutaj mechanizmu po prostu kłamstwem. To coś innego, to wspólne wytwarzanie rzeczywistości. Przypomnę paradoks ukazany przez Žižka: – Oto, wszyscy mają pożądać Coca-Coli, bo „Coca-Cola to jest to". Ale właśnie – twierdzi filozof – nikt nie wie i nie ma wiedzieć, co to jest „to". Cięcie: Slavoj Žižek z butelką Coca-Coli na Saharze: – Tym nie można ugasić pragnienia – mówi. Bo w Coca-Coli, nie chodzi o to, by ugasić pragnienie, ale by je podsycać. Jest trzech kolegów, Serge, Marc i Yvan. Mają różne pochodzenie, wykształcenie i sytuację materialną.

12
9
6

Spotykają się od piętnastu lat, łączy ich poczucie humoru, gust filmowy, potrzeba dyskusji o świecie, literaturze i zwykłych plotek. Zawsze wspierali się nawzajem, w małżeństwach, rozwodach i chorobach, a teraz poddani są ciężkiej próbie. Jeden z nich postanowił zerwać ze stanem równowagi, sięgnął po to, co niedostępne, oddając się gwałtownej sile pożądania. Zapragnął poczuć, jak to jest chcieć czegoś więcej. Sprawdzić, czy istnieje zaspokojenie. Ten gest zaburzy wszystkie dotychczasowe relacje. By te relacje uratować, należy ukazać prawdę i śmieszność tego gestu. Ale nie można go cofnąć lub wymazać. Był konieczny. Pragnienie podtrzymuje nas przy życiu. Gdy zostaje nazwane, wszystko wraca do normy. [...]

Jak wspomniałam, między nami jest biała kartka papieru, czyli strona. Obraz też jest białą kartą. Nie ma tam nic, jeśli nie zaczniemy go wspólnie czytać. Czy Malewicz namalował czarny kwadrat po to, by przedstawić „walkę murzynów w czarnej jaskini", jak głosił odkryty dziesięć lat temu pod promieniami Roentgena tekst w dolnej partii obrazu? Czy może metafizyczne odczucie kosmicznej pustki świata w procesie entropii? Oczywiście, że nie. Namalował czarny kwadrat na białym tle po to, byśmy zapytali: po co jest czarny kwadrat na białym tle?
[...]
„Sztuka" nie jest o sztuce, ale o pożądaniu. To pierwszy aksjomat. Drugi aksjomat: każdy obraz jest w jakiś sposób biały. [...]
Obraz, taki jak ukazany jest w sztuce Yasminy Rezy, to młynek, przez który przepuszcza się międzyludzkie relacje. W tym konkretnym przypadku chodzi o przejścia trzech mężczyzn w średnim wieku, którzy mieszkają w Paryżu. Malowidło Antriosa staje się ekranem, na który projektują oni swoją przyjaźń, zaufanie, lojalność, zdradę, wściekłość i zazdrość. Taka jest sprawczość obrazu. Czyli sztuki? Jeśli chcecie to nazywać sztuką, proszę bardzo, nie widzę przeszkód.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR WARMII I MAZUR od 1925

TEATR IM. STEFANA JARACZA W OLSZTYNIE

INSTYTUCJA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PRZYJACIELE TEATRU

MICHELIN

Spotem OLSZTYN

SKLEP DRINK MARKET ALKOHOLE WINOTEKA

TVP 3 OLSZTYN

wyborcza.pl OLSZTYN

POLSKIE RADIO OLSZTYN

melo radio 90,5 fm

SALESmanago marketing automation

made in WARMIA & MAZURY

TEATR

WARMIŃSKI I MAZUR

Zdjęcia ze spektaklu_Łukasz Pepol

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN